

Olgierd Ławrynowicz, Justyna Badji, Maciej Majewski

NIEMIECKIE ZBRODNIENIE NAZISTOWSKIE W LESIE LUĆMIERSKIM W ŚWIETLE BADAŃ ETNOARCHEOLOGICZNYCH

SŁOWA KLUCZOWE: archeologia współczesności, etnoarcheologia, pamięć, niemieckie zbrodnie nazistowskie, Las Lućmierski

KEYWORDS: archaeology of recent past, ethnoarchaeology, memory, Nazi German crimes, Forest of Lućmierz

Od kilku lat w Lesie Lućmierskim pod Zgierzem prowadzone są regularne wykopaliskowe badania archeologiczne. W latach 2012–2013 koncentrowały się one na poszukiwaniach miejsca zbiorowego pochówku stu Polaków rozstrzelanych przez Niemców w publicznej egzekucji w Zgierzach w 1942 r. Prace zrealizowane w latach 2015–2017 miały natomiast charakter badań ratowniczych, wyprzedzających budowę odcinka drogi ekspresowej S14. Dotyczyły w szczególności identyfikacji i ekshumacji zawartości 6 jam grobowych z lat 1939–1940, w których pierwotnie ukryte zostały szczątki ofiar niemieckiej *Intelligenzaktion*¹. W obu przypadkach podstawowym utrudnieniem dla badaczy był fakt dokonanej w 1944 r. przez Niemców akcji zacierania śladów zbrodni, polegającej na kremacji wydobytych z mogił szczątków ofiar (Piechota 1992: 16, 119–20; Ossowski 2011: 273–275; Duda i in. 2016: 249–258). Badań nie ułatwiały także niejasne informacje dotyczące prac ekshumacyjnych, które miały być tu wykonane wiosną 1945 r. przez przedstawicieli Prokuratury Sądu Okręgowego w Łodzi i Milicji Obywatelskiej, a także

¹ *Intelligenzaktion* – pierwsza, przeprowadzona na masową skalę, akcja eksterminacyjna III Rzeszy Niemieckiej podczas II wojny światowej, która pochłonąć miała nawet ponad 100 tys. ofiar. Zorganizowana przez władze nazistowskie na polskich terenach wcielonych do Rzeszy (jesień 1939 – wiosna 1940) oraz Generalnego Gubernatorstwa (jesień 1939 – lato 1940), polegała na likwidacji (tj. aresztowaniu, skazywaniu na wieloletnie więzienie, wykonywaniu wyroków śmierci), przedstawicieli przedwojennej warstwy przywódczej. Celem tych działań było usunięcie potencjalnych źródeł oporu przeciw okupacji oraz przyspieszenie procesu germanizacji zajętych terenów (Wardzyńska 2009: 7–15).

nieczytelna struktura oficjalnych miejsc pamięci, powstała w wyniku mniej lub bardziej oddolnych inicjatyw społecznych z lat 1945–1982 (Ławrynowicz 2015a).

W ramach przygotowań do pierwszego sezonu badań w 2012 r. przeprowadzony został rekonesans terenowy, kwerenda źródeł kartograficznych, opracowań historycznych, sprawozdań archeologicznych oraz dokumentów archiwalnych. W przypadku tych ostatnich, okazało się, że podobnie jak to miało miejsce podczas wcześniej realizowanych badań w Lesie Okręglik między Łodzią i Zgierzem, nieoceniony walor poznawczy przyniosła lektura akt śledztw prowadzonych przez Oddziałową Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Łodzi (Ławrynowicz 2013a). Znajdujące się w nich protokoły przesłuchań świadków, zawierały informacje przydatne z punktu widzenia badań archeologicznych. Dotyczyły one takich zagadnień jak lokalizacja jam grobowych, czas i skala zbrodni oraz przypadki tuszowania ich śladów przez Niemców, powojenne prace ekshumacyjne, a także formy trwałego upamiętniania ofiar. Analiza tych zapisów wymagała rozwinięcia kompetencji badawczych w zakresie ich krytyki. Należało bowiem zdawać sobie sprawę, w jaki sposób przeprowadzono i protokolowano przesłuchania. Przeprowadzający je prokuratorzy skoncentrowani byli niemal wyłącznie na pozyskiwaniu informacji o okolicznościach zbrodni, pomocnych w ukazaniu ich skali oraz identyfikacji sprawców. Świadcami były z kolei zazwyczaj osoby niewykształcone, których wypowiedzi zapisane w protokołach często sprawiają wrażenie redagowania w trakcie protokolowania.

Mimo wielu zastrzeżeń dotyczących wspomnianych zapisów, należy traktować je jako swoisty rodzaj źródeł mówionych, bliski „klasycznym” źródłom etnograficznym. Naturalną kontynuacją ich analizy stała się więc próba bezpośredniego kontaktu ze świadkami. Przeprowadzonych zostało kilka rozmów z członkami rodzin ofiar egzekucji zgierskiej, które dotyczyły zarówno odkrytych w 2012 r. artefaktów, jak i powojennej struktury oficjalnych miejsc pamięci w Lesie Lućmierskim. Rozmowy odbyte z dziećmi ofiar zbrodni zgierskiej, Anielą Skirzyńską oraz Jerzym i Wiesławem Kowalskimi, uprawdopodobniły hipotezę o tym, że przebadana w 2012 r. jama grobowa była pierwotną mogiłą stu Polaków rozstrzelanych w Zgierz. Mogiła ta została zniszczona przez Niemców w 1944 r., zaś większość pozostałych w niej szczątków wydobyto po wojnie i przeniesiono pod krzyż, znajdujący się w odległej o kilkaset metrów alejce otoczonej klonami. Przypuszczenia te stały się podstawą do dalszej kwerendy archiwalnej oraz decyzji o kontynuowaniu badań we wspomnianej alejce. Prace archeologiczne podjęte tam w 2013 r. doprowadziły do odkrycia pozostałości trumny zawierającej około pół tysiąca kości ludzkich i ich fragmentów oraz kilkudziesięciu relikwii przedmiotów osobistych i elementów garderoby. W wyniku badań zrealizowanych w latach 2012–2013 kwestia lokalizacji pochówku ofiar zbrodni zgierskiej została w zasadzie wyjaśniona (Ławrynowicz 2013a; 2013b; 2015a; 2015b).

Na potrzeby ewentualnego projektu badawczego dotyczącego poszukiwań śladów *Intelligenzaktion* na terenie lasu, przeprowadzone zostały latem 2014 badania etnograficzne. Wykonane były one przez Justynę Badji i Macieja Majewskiego, ówczesnych studentów etnologii na Uniwersytecie Łódzkim². Ich praca rozpoczęła się od dokładnego rekonesansu miejsc związanych z niemieckimi zbrodniami na terenie Lasu Lućmierskiego. Polegał on na zapoznaniu się zarówno z istniejącymi miejscami upamiętnień, jak i miejscami, które wskazywane były w zeznaniach świadków znajdujących się w aktach śledztw Okręgowej Komisji Badania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu IPN w Łodzi. Ponadto studenci zapoznali się z wynikami badań archeologicznych przeprowadzonych w lesie w latach 2012–2013.

Prace terenowe studentów etnologii, przygotowanych przez archeologa do rozumienia szeroko pojętego kontekstu archeologicznego, mieszczą się w definicji badań etnoarcheologicznych, czyli badań etnograficznych wykonywanych z większym lub mniejszym udziałem archeologa i nastawionych na uzyskanie konkretnych informacji (por. np. Kobyliński 1981; David, Kramer 2001). Warto tu zauważyć, że doświadczenia badań etnoarcheologicznych w Lesie Lućmierskim przyczyniły się do uszczegółowienia wytycznych podobnych badań terenowych, prowadzonych w latach 2015–2017 na północnych terenach Jury Krakowsko-Częstochowskiej. W obu projektach badawczych wywiady etnograficzne skoncentrowane zostały na próbie uzyskania od rozmówców odpowiedzi na zestaw pytań, które pojawiły się w wyniku przeprowadzonych prac archeologicznych. Badania te traktować zatem należy jako „dopytanie się” o szczegóły (Ławrynowicz 2016: 103–104).

Przed przystąpieniem do badań studenci zapoznali się z listą potencjalnych rozmówców, którą przygotowali pracownicy Muzeum Miasta Zgierza. Składała się ona z nazwisk osób mieszkających od lat w okolicach Lasu Lućmierskiego; we wsiach Emilia, Rosanów, Słowik, Wiktorów i Lućmierz oraz na Proboszczewicach w Zgierzu. Były to osoby przeważnie w wieku emerytalnym. Jeden z potencjalnych rozmówców już nie żył, a stan zdrowia kilkorga innych nie pozwalał na konwersację, pod kilkoma adresami nie udało się z kolei nikogo zastać. Niekiedy udawało się odnaleźć kogoś w nowym miejscu zamieszkania. W trakcie samych badań lista potencjalnych rozmówców poszerzała się o kontakty uzyskane od osób, z którymi już przeprowadzone były etnograficzne wywiady. Ograniczone logistycznie ramy projektu, a więc przemieszczanie się tramwajem wzdłuż trasy Zgierz – Ozorków (droga krajowa nr 91) oraz na pieszo, nie pozwoliły odbyć rozmów ze wszystkimi wskazanymi osobami.

² Badania wykonane były w ramach praktyk zawodnych w Muzeum Miasta Zgierza. Opiekę naukową nad projektem sprawował Olgierd Ławrynowicz. Nagrania wywiadów etnograficznych oraz ich transkrypcje wraz z pełnymi danymi osobowymi rozmówców znajdują się w archiwum Muzeum Miasta Zgierza.

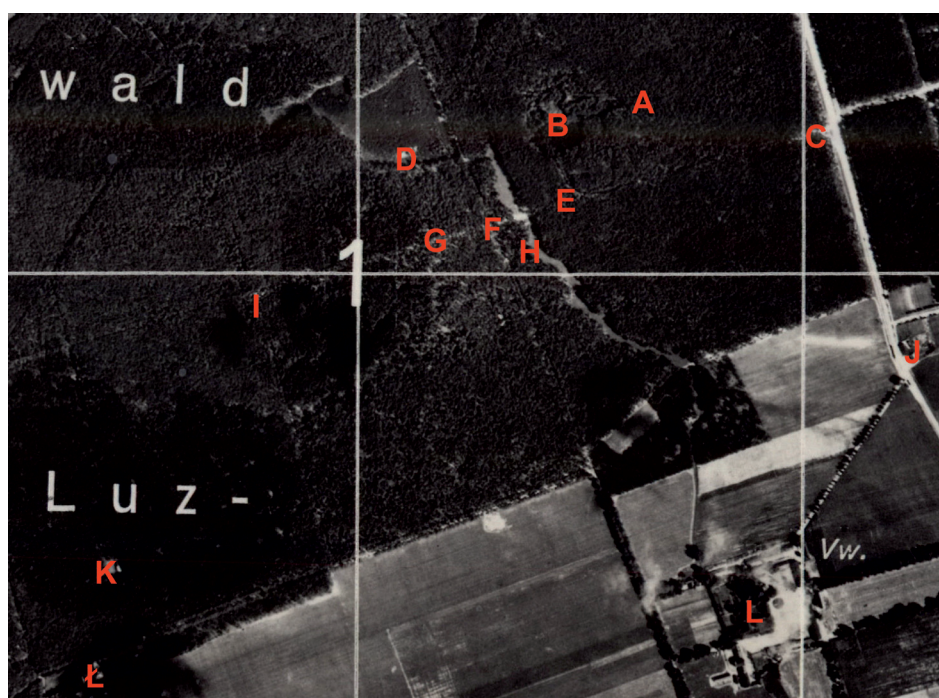
Wywiady, za zgodą rozmówców, były nagrywane, z jednym wyjątkiem, gdzie nie uzyskano pozwolenia na rejestrację rozmowy (odpowiedzi były zapisywane na bieżąco na kartce papieru). W kilku przypadkach sytuacja nie sprzyjała zapytaniu o możliwość nagrania rozmowy. Dialogi te były nawiązywane przez bramę, w drzwiach, przez płot, co nie pozwalało na zadanie wszystkich przygotowanych pytań, a tym bardziej na wyciągnięcie dyktafonu, co mogłoby jeszcze bardziej zniechęcić do rozmowy. Wywiady odbywały się w różnych miejscach: w samochodzie stojącym na drodze wjazdowej do lasu, w domach i ogródkach. Większość osób przyjmowała studentów serdecznie i patrzyła z przychylnością na prowadzone przez nich badania. Łącznie przeprowadzono 14 wywiadów z 15 rozmówcami, przy czym w przypadku 7 osób nie udało się zarejestrować nagrania wywiadu.

Podczas rozmów zadawane były pytania otwarte dotyczące wspomnień rozmówców z czasów II wojny światowej oraz przygotowane wcześniej pytania szczegółowe, odnoszące się do konkretnych miejsc znajdujących się w Lesie Lućmierskim. Część opowieści to historie zniekształcone upływem czasu, np. wzmianka o helikopterach (!) wykorzystywanych w czasie II wojny światowej przez Niemców do zrzutu zaopatrzenia. Niektóre były tylko ogólnym zarysem sytuacji, a inne zaskakiwały szczegółowością. Otwarta formuła wywiadów wpływała pozytywnie na relacje badaczy z rozmówcami, którzy często dzielili się osobistymi, rodzinnymi opowieściami. Długie dygresje, niezwiązane ściśle z celem badań, były tą częścią dialogu, w której spotkane osoby wracały pamięcią do czasów swego dzieciństwa i młodości, co z kolei pomagało badaczom, niejako przy okazji, „złapać” wątki najbardziej ich interesujące. Z punktu widzenia etnoarcheologicznego celu badań wątki te stanowią źródło informacji na temat kilku kluczowych zagadnień związanych z drugowojenną i powojenną historią Lasu Lućmierskiego.

Odniesienia rozmówców do topografii oraz niedawnej przeszłości Lasu Lućmierskiego, zrelacjonowane poniżej, przedstawione są w chronologii opisywanych przez nich wydarzeń. Ze względu na ograniczoną objętościową formułę artykułu nie sposób tu zestawić wszystkich informacji wynikających z zebranych opowieści z danymi uzyskanymi w trakcie wieloletnich już badań archeologicznych i kwerend archiwalnych. Podsumowanie takie znajdzie się w oddzielnym opracowaniu (Ławrynowicz, w druku). Intencją autorów stało się natomiast pokazanie, na przykładzie badań dotyczących Lasu Lućmierskiego, specyfiki etnoarcheologii niedawnej przeszłości. Dlatego przytoczone w dalszej części artykułu obszernie fragmenty wypowiedzi rozmówców, zostały opatrzone komentarzem, wypowiedianym z punktu widzenia potrzeb badawczych archeologii.

EGZEKUCJE

Hasłem wywoławczym, i jednocześnie najdawniejszym horyzontem opisywanych przez rozmówców wydarzeń, są zbrodnie dokonywane przez Niemców na obszarze Lasu Lućmierskiego. Terenem wskazywanym jako miejsce egzekucji były najczęściej okolice glinianek (zwanych także cegielnią), przy czym punktem orientacyjnym stał się krzyż, postawiony już po wojnie, w prowadzącej do glinianek alejce z wysadzonymi pierwotnie na jej brzegach klonami (ryc. 1–5).



Ryc. 1. Las Lućmierski na niemieckiej fotomapie z sierpnia 1944 r. (P41 S29 D, alt. 4129 D, Zgierz (Sgersh/Goernau); za portalem Mapster: igrek.amzp.pl/WIG25_P41_S29_D; dostęp: 1.08.2015) z zaznaczonymi miejscami wspominanymi przez rozmówców: A – pomnik upamiętniający stu Polaków rozstrzelanych w Zgierzu przy dukcie w pobliżu pierwotnej mogiły ofiar tej zbrodni; B – glinianki; C – główny wjazd do lasu duktem grotnickim od strony szosy Zgierz – Łęczycza; D – obszar 6 jam grobowych z lat 1939–1940; E – wejście do alejki z klonami; F – skrzyżowanie duktów grotnickiego (wschód-zachód) i wiktorskiego (północ-południe); G – mogiła nieznanego mężczyzny przy dukcie grotnickim; H – zabagniony ciek wodny; I – okop przy dukcie grotnickim; J – zajazd przy szosie Zgierz – Łęczycza naprzeciwko w pobliżu przystanku tramwajowego; K – bażantarnia; L – folwark w Lućmierzu; Ł – leśniczówka (oprac. O. Ławrynowicz).



Ryc. 2. Las Lućmierski. Alejka z klonami. Widok od strony duktu grotniczego (od południa); wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).



Ryc. 3. Las Lućmierski. Alejka z klonami. Pomnik z krzyżem. Miejsce pochówku szczątków ekshumowanych w 1945 r. Widok od południa; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).



Ryc. 4. Las Lućmierski. Alejka z klonami za pomnikiem z krzyżem. Widok od południa; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).



Ryc. 5. Las Lućmierski. Glinianki. Widok od zachodu; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

Dzisiejsza mieszkanka Proboszczewic w Zgierzu (ur. 1932) zapamiętała, jak będąc dzieckiem pojechała z bratem wozem konnym z majątku w Lućmierzu (gdzie mieszkała i pracowała w czasie wojny) do lasu. Brat chciał nakopać tam gliny. Przyjechawszy w okolice glinianek, usłyszeli krzyk i ujadanie psów, które skojarzyli z obecnością w lesie Niemców. Wystraszeni uciekli z powrotem do majątku. Z relacji nie wynika czy wydarzenie to miało miejsce na początku wojny (jesień 1939 – wiosna 1940), kiedy w Lesie Lućmierskim dokonywane miały być egzekucje czy pod koniec wojny, gdy Niemcy rozkopywali mogiły i palili ciała. K.Ch. wspomniała, że przy okazji wyprawy do lasu planowała nazrywać sobie kwiatów łubinu, co byłoby możliwe jedynie późną wiosną lub wczesnym latem. Jeżeli tak rzeczywiście było, nie można wykluczyć, że wraz z bratem była świadkiem jednej z ostatnich egzekucji, która mogła mieć miejsce w czerwcu, a nawet w lipcu 1940 r.

K.Ch.: [...] brat jechał do lasu, glina była potrzebna. [...] Jak brat jechał wozem, to wszedł, mówi chcesz jechać do tego, do lasu na kwiaty? No chcę. Ojej, to chętna byłam. Takie tam rosły te... [...] łubiny. Ale różne kolory. Wielkie, takie, takie, takie. Ale, żebym była noża wzięła, to bym tam coś uciachała, a tak, to trudne do urwania. To nie takie giętkie, że przekręca się i już się łamie. I ja wyskoczyłam z tego woza, a on mówi wsiadaj. Nawet jednego nie urwałam. Wsiadaj! Ja mówię, no dlaczego już? Przecież ja ani, nawet... A on nawet szpadla nie wziął, żeby tej gliny ukopać, bo tak, jak jest ten krzyż, tam dalej, to taka glinianka była. Może to kiedyś była tam cegielnia, bo widać było tam kawałki cegły, tam porozrzućcane. O Boże, jaki krzyk! Jaki krzyk w tym lesie. Psy. I, nie słyszysz, mówi, co tu się robi? Zobaczają, mówi, to, mówią po nas będzie. No to na wóz i z powrotem. Konie batem i odjechaliśmy stamtąd [...].

Mąż rozmówczyni (ur. 1932) wspomniął zasłyszaną opowieść o mężczyźnie, mającym pojechać po drewno do pobliskiej wsi Słowik z Niemcem, u którego pracował. Gdy przejeżdżali w okolicach glinianek („koło tego krzyża”), gdzie poruszać mogły się tylko osoby z przepustkami, byli świadkami nieokreślonego bliżej epizodu związanego z przeprowadzaną właśnie egzekucją.

St.Ch.: Był taki też facet, który właśnie pojechał z Niemcem ze Słowika. No pracował u niego. I młody był. Chyba starszy ode mnie. Ja cholera zapomniałem jak on się nazywał. No i tego i pojechał po drewno. Pojechał po drewno i tam przejeżdżali koło tego krzyża. Ale oni mieli, Niemcy, chyba mieli specjalne zezwolenie na to, bo tam, to też tak nie było, że wjechał sobie i tego. No i, proszę panią, wjechał z tym pomocnikiem z tym co pracował u niego. Wjechał, jak zobaczył, że tam zabijają, to drugi raz ukląkł przed tym Niemcem i za nic już odmówił mu, że wjedzie, że pojedzie z nim. Tak się przejął ten człowiek. A jeszcze innym razem bydlę mówi mu poszło, wpadło w ten las i on za tym bydłem poszedł. I też tam się spotkał gdzieś z tymi zabitymi. To on był naocznym świadkiem, co widział, no ale to już jest teraz późno.

Mieszkaniec Rosanowa (ur. 1926) wspominał o miejscu pochowania ofiar egzekucji zgierskiej, znajdującym się przy pomniku je upamiętniającym (ryc. 6) oraz egzekucji w okolicach alejki z klonami, której świadkiem był jego znajomy. Miała mieć ona miejsce około godz. 4 rano. Jednej osobie udało się z niej uciec.

J.G.: [...] tych jak rozstrzelili w Zgierzu, tutaj przywieźli, co tutaj ten pomnik jest, nie? Tu na brzegu były te mogiły i później tam dalej były, jak te klony takie rosły, to tam było, bo później po wojnie oglądałem, poszedłem zobaczyć. [...] Tutaj, bliżej, gdzie stoi pomnik, bo tam przywozili i innych. Tam, tam, to tam dalej to tutaj tylko tu jeden taki Hajzer [?] żył, nie? No tak, który tam gdzieś podglądał. Jak rano o godzinie czwartej czy coś, słyszał tu tu tu tu – maszynowe karabiny, to znaczy przywozili i rozstrzelali. [...] Musieli wykopać przedtem w ziemi te doły. A gajowy ten co był tu, tu w lesie, gajowy był tak samo w lesie, to widział jak jeden uciekł. Jak rozstrzelali, nie? Nad tym dołem, mu się udało, wyrwał się i to on w lesie akurat był czy coś, gdzieś tam podejrzwał i widział, że jeden z tych co przywieźli szedł ile sił miał w tamtą stronę. No i poszedł, a oni przecie nie lecieli za nim.



Ryc. 6. Las Lućmierski. Pomnik z 1982 r., upamiętniający stu Polaków rozstrzelanych w Zgierzu. Widok od południa; jesień 2011 (fot. O. Ławrynowicz).

St.Ch. podzielił się także informacjami dotyczącymi glinianek, uznając, że jest to najlepsze miejsce do badań terenowych.

St.Ch.: To była cegielnia chyba. Tam chyba budynku nie było. Już za okupacji nie było, bo to już tego, przedwojenne jeszcze. Może jakiś tam był, ale to ceglany chyba nie był, bo jak byliśmy tam zaraz po wojnie, to tam nie było. [...] Nie było budynku. To są pozostałości jeszcze po dziedzicach. Ale jak plądrować, to najwyżej w tym miejscu, tam [...] ale to tylko będą takie łuski czy coś od strzelania, jak w nocy strzelali. Bo, żeby to było wcześniej, to żyli, żyli, żeby to było dwadzieścia lat temu. To byśmy doszli do wszystkiego, bo był taki gajowy, który pilnował, do którego uciekli, dwóch. Przebrał ich. Pan Sibiński. On jest, jego dzieci teraz też są leśniczymi w Szczawinie. Tam do niego uciekli ci, mówi, że dał ubrania im. Tym ludziom.

Inne miejsce, położone zapewne między majątkiem Lućmierz a duktem grotnickim, zwanym także ulicą cegielnianą (ryc. 7), pojawia się w kolejnej relacji K.Ch. Był to ogrodzony, strzeżony obszar lasu, na którym wcześniej Niemcy dokonali wycinki drzew. Znajdować się miał tam dół z ciałami ofiar, świeżo



Ryc. 7. Las Lućmierski. Dukt grotnicki. Widok od skrzyżowania z alejką z klonami (od zachodu) w kierunku szosy Zgierz – Łęczycza; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

zasypany wapnem (być może występującym tu naturalnym jasnym szarym piaskiem; por. Twardy, Forsyjak 2016: 9) oraz żółtym piaskiem, ubitym dodatkowo końskimi kopytami.

K.Ch.: [...] mama i jeszcze trzy takie panie poszły do tego lasu. [...] Tam było pilnowane, ale tam nie to, że tego, jak tam gdzieś chodził, albo usiadł sobie nawet może pod drzewami. I poszliśmy. Jak ta łąka była. Od nas tam szedł taki rów i do tej strzelnicy. [...] To Boże taki kawał było wyciętych drzew i widać było końmi, widocznie się ci ludzie nie zmieścili tam do tego dołu co było, to końmi jeździli i było zasypane wapnem i na wierzchu przysypane tym, takim żółtym piaskiem. Boże, te kobiety jak się spłoszyły. Jej, złapały się i w kłus, uciekać po tej łące, ale to było niedaleko do tego, tego zagrodzenia, no i porzeczodzili.

Relacjom odnoszącym się do tragicznych wydarzeń w Lesie Lućmierskim towarzyszą wzmianki dotyczące oddziału konnego SS stacjonującego od jesieni 1939 do wiosny 1941 r. w majątku Lućmierz (ryc. 7). O udziale tego oddziału w egzekucjach opowiadała mieszkanka wsi Lućmierz (ur. 1933).

A.G.-S.: [...] w Lućmierzu bardzo dużo stacjonowało wojska, bo oni tu mieszkali i chodzili tam i rozstrzelali, bo tam nie ma budynków. Oni tu stacjonowali. I proszę pana tu konie trzymali, w tym budynku nawet, proszę pana, co my mieszkamy. I proszę, później adaptację zrobili, po wojnie i mąż wykupił to, proszę pana, bo był pracownikiem PGRu i proszę pana, oni chodzili tam. Nie przyjeżdżali znikąd, tylko tu stacjonowali i chodzili na te rozstrzelania.

K. i St.Ch. wspomnieli natomiast, że miejscowi żołnierze niemieccy uczestniczyli w egzekucjach przywożonych do lasu więźniów, wracając zaś do majątku przynosili niekiedy ze sobą rzeczy należące do ofiar.

K.Ch.: Bo w majątku w Lućmierzu stacjonowało Gestapo i jak tylko było jakieś tam potrzebne, co przywieźli ludzi do lasu, no to oni szli. No nie raz, to było wiadomo było, że tam była strzelnica i to do tej strzelnicy też chodzili i strzelali. Ale jak po tej egzekucji, to różne rzeczy nieśli. A to buty z cholewami pod pachą, piękne. A to kozuch. No to przecież wiadomo, że w lesie z drzew nie pozrywali tego, tylko z ludzi [...].

St.Ch.: Jak się zaczyna przedtem, przedtem oni byli raczej więcej na zachodzie, w tym gospodarstwie, ale chodzili tu od wschodu. Wejście było do gospodarstwa od wschodu. I jak się kończy ta osada, kiedyś nie było tak zabudowane jak teraz, pierwsze zaraz, to było jak biuro. Po prawej stronie tylko były budynki. Innych budynków nie było. Było szczere pole. I tutaj, co jest ta osada, ta druga, co idzie w tę stronę od północy, to tu był piec. [...] No i tego i piekli sobie chleb. I przy tym, to mieli ci Gestapowcy, bo było jedne tutaj, taka rzeczka płynie, to na strzelnicę chodzili też tam, ale tu z tej strony było też wejście... [...] No tu była strzelnica. I tak, a tu był

taki, taki, taka ścieżka polna. Łączyła do lasu. I przy tym piecu wszyscy, zawsze te Gestapowcy przechodzili. To widzieli, jak piekli, no to widzieli. Patrzy, dwunastu Gestapowców idzie. Niosą buty.

W cytowanym wyżej opisie St.Ch. pojawiają się szczegóły dotyczące rozplanowania terenu zajmowanego przez SS-manów. Relacja wspomnianego już mieszkańca Rosanova potwierdza z kolei, że kwatery niemieckie znajdowały się także za dawnym zajazdem (ryc. 8), po wschodniej stronie szosy Zgierz – Łęczycza, na terenie dzisiejszej osady Lućmierz-Las.

J.G.: W lesie jeszcze wojsko było. Taki dom był. Drewniane domy tam stały. No i oni, nie wiem co oni tu robili, bo przecież tam nie chodziłem, bo jak byłem u Niemca, to nie mogłem przecież, byłem młodym chłopakiem, bo co to miałem lata. To im się zapaliło tam, nie wiem czy od pieca czy coś i ten budynek się spalił. Przed tym domem nawieźli betonów takich i tam coś stawiali. Zaczęli stawiać, ale nie skończyli, bo wojna się skończyła. I tu były te Niemcy [...]. Od tamtej strony, to jak jest ta, teraz to już jest rozebrana, była ta knajpa czy coś, prosto z tamtej strony, do lasu. Jeszcze były takie, do tej pory może się znajdzie, takie wykopy były, nie? Bo to był podpiwniczony dom i tam, oni tam SS spali, i tam suszyli onuce.



Ryc. 8. Szosa Zgierz – Łęczycza. Relikt dawnego zajazdu. Widok od południa; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).



Ryc. 9. Las Lućmierski. Zabagniony ciek wodny na południe od duktu grotnickiego. Widok od południa; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

W swoich wspomnieniach rozmówcy często odnosili się to faktu, że podczas wojny mieli ograniczony wstęp do lasu, co dla nich, jako okolicznych mieszkańców, było sporą uciążliwością. Przez teren objęty egzekucjami w latach 1939–1940, epizodem ukrycia ciał ofiar egzekucji zgierskiej w 1942 r. oraz akcją zacierania śladów zbrodni latem i jesienią 1944 r., przebiegały ważne dukty łączące Rosanów i Lućmierz z Grotnikami (dukt grotnicki), Lućmierz z Wiktorowem (dukt wiktorski), ukośną prostą ścieżką biegnącą od przystanku tramwajowego w Lućmierz w głąb lasu w kierunku północno-zachodnim. Przy tej ścieżce Niemcy ukryli w 1942 r. ciała ofiar egzekucji zgierskiej (Ławrynowicz 2013b). Mniej więcej równolegle, pomiędzy wspomnianą ścieżką i duktem wiktorskim, znajduje się zabagnione koryto rzeczki (ryc. 9), którym niekiedy (szczególnie od późnej jesieni do wczesnej wiosny) można było zapewne przejść z majątku w Lućmierz bezpośrednio do duktu grotnickiego, kilkadziesiąt metrów na zachód od wejścia w alejkę z klonami prowadzącą na glinianki. Mieszkańcy używali też dwóch dróg przebiegających równolegle do duktu wiktorskiego od strony zachodniej, od pól uprawnych przylegających w okolicach leśniczówki w głąb lasu. Przecinały one pod kątem prostym dukt grotnicki, i biegły dalej na północ kończąc się na drodze, łączącej go z duktem

wiktorowskim. Przy jednym ze wspomnianych duktów (zapewne na terenie bażantarni), jak wspomina St.Ch., mieszkał miotlarz, którego Niemcy wysiedlili. Chcący go odwiedzić kontrahent natknął się w lesie najprawdopodobniej na jednego z SS-manów z Lućmierza. Interesująca jest wzmianka o budce wartowniczej usytuowanej przy wejściu na dukt grotnicki od strony szosy Zgierz – Łęczycza (ryc. 10).

St.Ch.: Pojechał, bo był taki budynek jeszcze przy tym, jak jest leśniczówka jeden był i później w głębi lasu drugi tam taki budynek był. Teraz tam mieszka zastępca leśniczego. Ale za okupacji tam miotły robili. Mieszkał tam i robił dla, na Łódź i tu wszędzie tam taki miotlarz. I przyszedł rozkaz [...] wzięli go stamtąd i wysiedlili na Lućmierz. Teraz ulica Grotnicka. I tam już nie miał wstępu. A jeszcze podczas, jak te miotły robił, to pojechał facet ode mnie, właśnie Baranowski się nazywał, pojechał, żeby kupić kilka mioteł. I go złapali. No to by go chcieli rozstrzelać, tak. Ale, że się wytłumaczył, że jak, gdzie, skąd, bo pomyśleli, że on tam jakąś wrogą robotę chce podpatrzeć, czy tego. I to go złapał właśnie Gestapowiec z Lućmierza. Złapał, on rowerem jechał lasem tam, to już był w odstepie, gdzieś z kilometr od tego i go sam spotkał na tej drodze, ale jakoś się wytłumaczył. Nie było dostępu. Tam nie było wolno, bo tam. [...] No weszli i weszli. Wartownik też tam sobie zlekceważył spr-



Ryc. 10. Las Lućmierski. Główny wjazd do lasu duktem grotnickim od strony szosy Zgierz – Łęczycza z widocznym pomnikiem z 1971 r. upamiętniającym ofiary wojny. Widok od wschodu; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

wę, nie zauważył. Ale jakby ich spotkał, to koniec. Nie wróciliby. [...] Posterunek stał, później, to nie wiem co to było. W każdym razie budka była przy wejściu tam, jak się od trasy po lewej stronie taka budka.

A.G.-S.: Mój mąż pochodził z Lasu Lućmierskiego. I jak była okupacja, to z ojcem chodził do lasu, tam gdzieś, takim co wolno. Mieli zezwolenia i rąbali drzewa. Teściu miał konia i wyciągali z lasu to drzewo. To słyszeli te strzały, słyszeli jak wjeżdżają. No wiedzieli gdzie. Sprawdzali za każdym razem. Duża tam była obstawa tych, tych żandarmów, tego wojska. No i pilnowali, ale oni słyszeli z daleka. Teść już nie żyje, mój mąż też nie żyje. Jako dzieciak czternastoletni, ponieważ był rośli, to ojciec brał go, żeby go nie zabrali do Niemiec czy gdzieś, a był po prostu taki zbudowany. Młody, ale zbudowany. I oni widzieli.

W.O. (ur. 1927, mieszkanka Wiktorowa): Ten pomnik, co stoi tu przy drodze, przy szosie, to jest właśnie z tego Lasu Lućmierskiego. Tam dalej, tam rozstrzelali, też tam były co gajowy nie raz spotkał, poszedł, ale to już było po wszystkim. A kuzyn chodził tutaj i tego, tam przez las, nie. To raz poszedł kawałek i wrócił się, bo były strzały. Było słyhać, że były strzały i się wrócił z powrotem tutaj. A jednego razu znowu poszła sąsiadka, do Zgierza szła i tam przez Lućmierz, no, żeby taniej zapłacić za tramwaj, co, to tam ją z drogi żandarmy wrócili. [...] To nazywała się wiktorowska droga, tam. No to tam wrócili, bo tam, no przywieźli tych. A były podobno w stodole w Lućmierzy, co przywozili ich do zakopywania. Tych ludzi. [...] Przywozili tam, tych ludzi, no zdrowych, żeby zakopywali tych trupów. [...] I tam właśnie jest ten pomnik postawiony, właśnie z Lućmierzy jest przeniesiony, że tu blisko szosy jest postawiony, a to było dalej tam, przy drodze, tylko tam dalej w lesie było. No my nie raz jak żeśmy poszły do lasu też i po drzewo tak. No jak to takie dzieciaki, żeśmy poszły, to było słyhać strzały. To w biały dzień tak było. To było słyhać co kawałek. Mówimy, chodźmy z powrotem, bo nie wiadomo gdzie to daleko. No i zaraz z powrotem, żeśmy przyszli i później to było słyhać, że tam właśnie przywożą i rozstrzelają w Lesie Lućmierskim. [...] Taka starsza kobietka szła tam, do rodziny, do Zgierza, to ona szła na pieszo i przez tą lućmierską właśnie, tą wiktorowską drogą do Lućmierzy i od Lućmierzy już mniej zapłaciła. No to stamtąd ją wrócili. No to tam Niemcy musieli pilnować, nie? [...] Gajowy mówił, że tam trafił też, że tam były ślady takie świeże, były włosy porozrzucane. No coś tam Niemcy robili, a blisko, to nikomu nie było wolno tam dochodzić. Dopiero później akurat chodził, miał służbę, no i tam akurat trafił na to miejsce. [...] To do lasu było można wchodzić, bo to dawali kwity takie na zezwolenie, na jagody, na grzyby było można chodzić, ale za zezwoleniem po lesie można było iść.

ZACIERANIE ŚLADÓW ZBRODNI

Dobrze zapamiętanym przez kilkoro rozmówców był rok 1944, kiedy w lesie pojawili się więźniowie zmuszani do rozkopywania mogił, wydobywania zwłok i ich palenia. Ta ostanía czynność dawała o sobie znać nieprzyjemnym zapachem. Nie była jednak ich jedynym zajęciem, gdyż na terenie majątku zatrudniani byli także do zbioru ziemniaków. Fakt łączenia w opowieści K.Ch. tych dwóch zajęć świadczy, że akcja zacierania śladów zbrodni trwała przynajmniej późnym latem lub/i wczesną jesienią 1944 r.

K.Ch.: Teraz powiem jeszcze, jak w czterdziestym czwartym roku, już w ostatnim roku palili tam. Palili tam, ale to był taki, taki okropny smród. Coś, coś takiego nie do wytrzymania. [...] To przychodzili niewolnicy i to palili. I kopali ziemniaki. Teraz, to tam jest osiedle, osiedle jest. Blisko, tak za przystankiem. Kopali ziemniaki, a mój ojciec siedział na wozie i dawał te, za koszyk ziemniaków. Wszystko graczkami. Nie to, że tak jak teraz kopaczki, czy coś. Tyle było ludzi, że kopali graczkami. I jak był ten koszyk pełen, to nosili i on dawał kwitek. Pod koniec dnia zliczał te kwitki i zapisywał każdemu ile kto ukopał. Wracali ci niewolnicy z lasu i podskoczyli i wzięli sobie w płaszcze tych ziemniaków. No ile, który mógł poradzić, tyle wziął [...].

Teren rozkopanych mogił miał być wyrównywany do poziomu otaczającego je obszaru i następnie obsiewany trawą.

J.G.: No i widziałem te mogiły. Jak były jeszcze nie skasowane, no to znaczy, że było wyżej, bo później to odkopali i spalili, i to wszystko zrównali. Trawę zasiali na tym, w tym lesie tutaj.

Z relacji tej wynika, że akcja zacierania śladów zbrodni trwała do września lub października 1944 r. Wydobywanie ciał odbywać się miało przy użyciu haków. Palenie zwłok powodowało „czad” i „smród”. Zapewne już po wojnie rozmówca miał znaleźć w lesie skupisko węgli drzewnych oraz „rosyjskie guziki” należące do więźniów, co było według niego świadectwem, że i więźniowie – jak wynika z kontekstu wypowiedzi – radzieccy, zostali zabici po wykonaniu swego zadania. Rozmówca wysunął także przypuszczenie, że łączna liczba więźniów zmuszanych do pracy w lesie wynosiła około 15–20 osób.

St.Ch.: Jak oni wykopywali, to gdzie znaleźli, gdzie jakiś ślad, to było wykopywane. To nie to, że aha, tu sto poległych, to tego. [...] To był czterdziesty czwarty rok, a za trzy miesiące wkroczyli Rosjanie. No to jak oni palili, no to, to był smród. To faktycznie niszczyli to wszystko, zacierali ślady. Zacierali ślady, bo ktoś tam widział, że mówi są takimi hakami, mówi wyciągają, mówi, tych, z opowieści. Ja to nie, to, że

ja widziałem. Tylko tego. No, ale tych niewolników tu żona widziała. Ojciec mówił, że przyprowadzali ich z powrotem i oni to robili. [...] A czad był taki smród okropny, bo to mogło ile być? Od brzegu lasu? No sto metrów, dwieście metrów? A jak przeważnie są wiatry z zachodu, no to był okropny czad. [...] A ja też mówię teraz, później nie wiem, czy ich nie spalili, bo te guziki znalazłem pod dębem. [...] Duży taki plac węgla drzewnego i tak przyglądałem się, mówię skąd ten węgiel i tak sobie przypuszczałem, mówię, że to chyba, mówię na pewno palili tych nieboszczyków. Sam w myśli, bo byłem na malinach akurat. I tak brałem, grzebałem w tym. Patrzę, jeden guzik, mówię, czy to polski, czy nie polski, nie, gwiazdy, rosyjski. Znalazłem drugi guzik, rosyjski. Nawet miałem, mówię, nikt się cholera tu nie interesuje. Chodzą tak blisko. Tak sobie pomyślałem nawet. Nikt się tym nie interesuje. Szukają, mówię, tam gdzieś, daleko, a tutaj, mówię, o ślady takie są, o w ten sposób. I przypuszczałem, że oni później, na zakończenie, jak już zakończyli może palić tych, to i ich spalili. Tam, to nie było tam ich stu, bo tam było może dwudziestu, piętnastu, tych niewolników co wykopywali.

W innej części rozmowy St.Ch. precyzuje, że guziki znalazł na łące niedaleko okopu pełniącego funkcję strzelnicy (lub raczej wartowni), położonego przy skrzyżowaniu duktu grotnickiego i duktu biegnącego od leśniczówki w kierunku północnym (ryc. 11).



Ryc. 11. Las Lućmierski. Okop przy dukcie grotnickim. Widok od zachodu; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

St.Ch.: Ja, żeby to było dwadzieścia lat wcześniej, to byśmy nawet i odnaleźli te różne rzeczy tam. Nawet byłem na grzybach, no będzie chyba z pięć lat temu, i był taki plac duży właśnie na tej łące. Pod drzewem, dąb taki duży tam rósł, i był sam węgiel ten z drzewa. Ja się przyjrzałem i się zastanawiam, czy czasem ich nie palili, ale jak by tam palili w tym miejscu, to by było jeszcze coś, no bo jakiś tłuszcz może, tego, nie wiem. A to było normalne spalone drzewo, drewno, drobne. Ale w tym drewnie, patrzę, są guziki. Bardzo dużo guzików było. Rosyjskich z gwiazdami. Albo tych później może zabili, tych co wykopywali, tych tam, co byli w lesie leżeli i na zakończenie może ich wykończyli. No bo skąd by się nabrało tych guzików tak dużo? No bo ktoś by wysypał specjalnie? Nie wiem. Tak sobie przypuszczałem, mówię, w ten czas, mówię, się nikt nie interesuje tu, a jednak, mówię, by można coś z tego wykryć. Guziki rosyjskie, normalnie. [...] Tam, jak ta łąka jest właśnie, co tam strzelali, strzelnica była. To drugi dukt. Znaczy tam są przy tym krzyżu, to na lewą stronę i tam no jakieś pięćdziesiąt metrów niżej w stronę Grotnik, po lewej stronie, to właśnie żona co opowiada, to tam była ta łąka. Teraz to tam pozarastało. Teraz to już wycięli drzewa. W tej chwili są wycięte drzewa. Jeszcze na jesieni, teraz, jak tam wycinali, nawet mówiłem temu, co tam orze, bo tam takie rydliny się później orzą, mówię jak by pan, zapadło się gdzieś panu ciągnik, czy coś, to niech pan powiadomi, bo to może być dół, w którym gdzieś są zakopani ludzie, to w ten czas by się zapadło. No, ale nic takiego nie było.

Rozmówca zwrócił uwagę, że wydobywane szczątki początkowo palone były w piecu, dopiero później zaś okazało się, że bardziej efektywne, ale jednocześnie intensyfikujące nieprzyjemny zapach, było spopielenie ich w ogniskach na wolnym powietrzu.

St.Ch.: [...] Bo początkowo, to palili, jakiś mieli piec, ale to był mały przerób. To później palili ognisko, wyciągali. Dlatego taki smród ogromny.

Więźniowie nie mieszkali w majątku Lućmierz, lecz codziennie dowożeni byli tramwajem.

K.Ch.: [Więźniów] raniutko i pod sam wieczór dopiero sprowadzali. I tramwajem. Nie, że samochodem, tylko tramwajem byli wywożeni do Lućmierza i szli do lasu.

Niezwykle interesująca jest relacja St.Ch., który opisując powojenne prace ekshumacyjne z wiosny 1945 r. wrócił do wydarzeń z późnego lata 1944 r. Narracja rozmówcy dotyczyła wspomianej w zapiskach Stanisława Rapalskiego informacji, że po wojnie polska milicja sprowadziła do Lasu Lućmierskiego grupę miejscowych Niemców (mężczyzn i kobiet) i zmusiła ich do przekopywania ziemi w poszukiwaniu szczątków ofiar niemieckich zbrodni (Rapalski b.d., k. 99)³. Miejsce ich pracy St.Ch. sytuował w pobliżu postawionego później

³ Stanisław Rapalski (1891–1979) – społecznik, związkowiec, polityk PPS, radny oraz wiceprezydent Łodzi w latach 1927–1933, pomysłodawca budowy nowoczesnego osiedla im. Józefa



Ryc. 12. Las Lućmierski. Zagłębienie przy skrzyżowaniu alejki z klonami i duktu grotnickiego. Widok od zachodu; wiosna 2018 (fot. O. Ławrynowicz).

krzyża, czyli w okolicach wspomnianej już alejki z klonami. Z wypowiedzi wysnuć można wniosek, że prace ekshumacyjne skoncentrowały się na obszarze zagłębienia znajdującego się po prawej (wschodniej) stronie alejki lub po prawej (północnej) stronie duktu grotnickiego. Do dziś, tuż przy wyjściu z duktu w aleję, po prawej stronie znajduje się ponad metrowe zagłębienie (ryc. 12). Nie było ono poddane badaniom archeologicznym, gdyż traktowane było jako część rowu utworzonego wraz z aleją, powstałą poprzez uformowanie podłużnego nasypu, obsadzonego po brzegach klonami. Z wypowiedzi rozmówcy wynika również, że w okolicach tego miejsca, a więc przy samym dukcie grotnickim, miał znajdować się wspomniany wcześniej piec. Taką jego lokalizację tłumaczyłyby zapiski S. Rapalskiego, gdzie podana jest informacja, iż w czasie kremacji zwłok dukt zasłonięty był plandekami od strony szosy Zgierz – Łęczycza, po której poruszały się m.in. tramwaje z pasażerami.

„Montwiła” Mireckiego w Łodzi. W czasie wojny więziony na Radogoszczu, uczestnik Powstania Warszawskiego. Nie odnalazł się jako polityk w powojennej, komunistycznej rzeczywistości. Był autorem publikacji, w których relacjonował wspomnienia z czasu okupacji niemieckiej w Łodzi (Trębacz 2013).

St.Ch.: Oni kilka dni tam robili, to ja nie wiem. Bo to byli spędzeni w Lućmierzu, później, po wojnie, jak Rosjanie weszli, wiosną to było. To taki zrobili obóz z Niemców. To tam i kobiety i mężczyźni. I oni tam właśnie kopali to, te szczątki i wrzucali do tych... To ja byłem przy tym. Ale też dzisiaj, to dokładnie nie pamiętam. Przy tym krzyżu było, że po prawej stronie, mnie się tak wydaje, było po tej prawej stronie. Zaraz przy samej tej był dół i tam oni kopali w tym żwirze wybierali te szczątki. Bo tam oni początkowo, to oni piecem, piec był podobnie. A później dopiero, żeby większy przerób zrobić, bo co tam jeden piec.

O tym samym miejscu wspomniał także J.G.

J.G.: Bo tam były pochowane na tej, jest ten pomnik, to jeszcze jest tam i taki dołek i po prawej stronie były te mogiły. Krzyż stał. A czy jeszcze stoi, to tego nie wiem, bo tam do lasu nie chodzę i tam takie lipy rosły, klony raczej.

St.Ch. zauważył, że zmuszani do kopania Niemcy nie brali udziału w niszczeniu mogił w 1944 r. Sugeruje, że nadzorcami wspomnianych wcześniej jeńców radzieckich było kilkunastu żołnierzy jednej z kolaborujących z Niemcami jednostki z terenu Związku Radzieckiego. Rozmówca, który utożsamiał ich z Ukraińcami, wspominał o około trzytygodniowej przerwie w ich działaniach na terenie lasu, kiedy mieli uczestniczyć w tłumieniu powstania warszawskiego.

St.Ch: I to byli [...] chyba to nie byli ci co tam wykonywali. Bo ja miałem teraz taki przykład. Żniwa w czterdziestym czwartym roku zbierali żołnierze, przy żniwach byli. No tam może dwunastu. Tutaj na naszej ulicy, tam pod lasem, była taka sadzawka, taka glinianka, była obrośnięta. Obok były topole, no tam nie duża taka ze dwadzieścia metrów może, no i tam woda była. My chłopaki chodziliśmy tam do tej sadzawki. No, a ci żołnierze pracują tam. Pracują żołnierze, upał był, no i te żołnierze przyszli tam do nas, do tej sadzawki też, odpocząć w obiad, no i prosili nas, żebyśmy przynieśli im jabłek. A tam o jakieś sto metrów było, jest wioska i są zabudowania. Ale Niemcy poprzemieszczali tych Polaków, także to było takie wolne. Można było wejść, urwać tych jabłek. No i my poszliśmy tam. Przynieśliśmy im tych jabłek. Jeden umiał po polsku. To niby byli Ukraińcy, tak. No i tego od razu, następnego dnia, czy w tym samym dniu, już nie pamiętam, przybiegł jeden żołnierz – rozkaz wszystko zostawić i natychmiast odejść. Zabrał ich tam. No, ale minęło dwa tygodnie, czy trzy może, nie wiem dokładnie. To też tak w przybliżeniu. Znow są żołnierze. Znow są te żołnierze. Jeden mówi dobrze też po polsku. No i myśmy tam rozmawiamy, a jeden mówi tak – takich gnoi, jak was, to z piątego piętra wyrzucaliśmy! W Warszawie. Znaczą, że byli na stłumieniu. Ale to upłynęło ze trzy tygodnie, może więcej, może mniej, znow przyszli. Tam, żeśmy się spotkali. [...] Jeden umiał po polsku.

Ukraińskie pochodzenie żołnierzy nie jest pewne, skoro część rozmówców wspomina osoby o rysach wschodnioazjatyckich.

K.Ch.: No, ale to nie byli Ukraińcy, tylko to były te, takie płaskie te twarze, to Mongolia, to oni są z Mongolii.

J.G.: No i były w tym lesie... jakieś skośnoocy, nie wiem jak to nazywali, Ukraińce czy inne, tutaj, takie te wojskowe, bo tutaj przychodzili stąd co tu byli [...].

Część relacji rozmówców, które można wiązać z pierwotnymi mogiłami oraz z miejscami ukrycia lub rozrzucenia skremowanych szczątków, odnosi się do wspomnień z pobytu w lesie w szeroko pojętym okresie współczesnym, sięgającym nawet kilku dziesięcioleci wstecz. Dobrym przykładem jest opowieść starszej mieszkanki miejscowości Emilia (brak danych o roku ur.), położonej na północno-wschodnim skraju lasu. Rozmówczyni wskazała na pofałdowaną część lasu znajdującą się między Emilią i duktem grotnickim, gdzie jej zdaniem, miały znajdować się pozapadane mogiły. Wydaje się, że nie chodzi tu o naturalne, polodowcowe wyniesienia, ulokowane w północnej części lasu (Twardy, Forysiak 2016: 7), lecz o wspomniane już glinianki. A.S. nie używa jednak tego określenia; stosowane było ono raczej przez mieszkańców korzystających z nich w przeszłości, czyli ludzi ze wsi Lućmierz i Rosanów⁴.

A.S.: [...] tego nie wiem, czy tam zabitych, a tu już trupy przywozili do Lasu Lućmierskiego, a tutaj grzebali tych ludzi, czy że żywych przywozili i tu zabijali. W każdym razie tu leży moc ludzi. Moc ludzi i co najgorsze, teren jest nieogrodzony, ciała już w rozkładzie i tu się zrobiły takie rowy, pozapadało. Ludzie po tym chodzą, to grzyby zbierają, to konwalie zrywają i po prostu, to musi się ktoś zająć, żeby to nawet ogrodzić, jakkolwiek ogrodzić. Co z tego jak przy drodze jest kamień? Tam nikt nie leży, tam tylko taka, no moim zdaniem to informacja. [...] To jest niedaleko ode mnie. To nie, to nie są groby, tam były wykopane rowy i ci ludzie powrzuć. Jak to było świeże, ciała nie były w rozkładzie, no to to było równe, a w tej chwili to zapada się. To jest takie, normalnie się zrobiła, jak gdyby rynna. Ale, ale to, to po prostu tak być nie może. Ja to już myślałam nawet w tej sprawie iść do gminy i im powiedzieć, bo to jest na ich terenie. Powinni się tym zająć [...]. Nie, nie, to trzeba. Od szosy to jest niedaleko na prawo. Tu ode mnie jak się idzie, prosto. To tam jest taka górka i dołek i na to miejsce się akurat prawie że wchodzi. Proszę pana, że to było długo, długo zagrodzone, ale to szwabcy zagrodziły, oni musieli tego pilnować. To faktycznie, to było zagrodzone siatką. Ktoś to tam mi mówił. Bo ja tam nie chodziłam, szczerze mówiąc, to nie chodziłam tam. Jeżeli nawet, to szłam tu drogą do czarnej drogi, co szła do Grotnik, ale tym lasem nie.

⁴ W dalszej części rozmowy A.S. mianem glinianek określa zupełnie inny teren w pobliżu wsi Emilia.

POWOJENNA EKSHUMACJA I UPAMIĘTNIE NIE

W relacji St.Ch. powtarza się motyw zaangażowania miejscowych Niemców do pracy przy poszukiwaniach szczątków ofiar w rowie po prawej strony alejki z klonami, przy samym wejściu od strony duktu grotnickiego. Działania te musiały trwać co najmniej kilka dni, skoro zorganizowano dla Niemców specjalny obóz w Lućmierzu.

St.Ch.: No i tam Niemcy byli tu w Lućmierzu. Tam taki obóz był dla Niemców co tu zamieszkiwali.

Rozmówca twierdził również, że odkryte szczątki umieszczono w drewnianych skrzyniach i złożono pod krzyżem. Jak już wspomniano, w trakcie badań w 2013 r. znaleziona została tylko jedna trumna zawierająca niemal pół tysiąca kości i ich fragmentów oraz przedmioty należące do ofiar. Nie nosiły one śladów nadpalenia, co świadczyłoby, że dół znajdujący się w rowie alejki był jedną z pierwotnych mogił ofiar niemieckich egzekucji, z której w 1944 r. nie wybrano wszystkich szczątków.

St.Ch.: Bo później, jak oni wybierali co tam jest, to ja widziałem naocznie, po wojnie. Niemcy tam, no takie niewolnicy, pozbierali Niemcy i Polacy ich tam. Nasza milicja ich tam pilnowała i oni kopali tam, ale nie w tym miejscu. Tylko tam jak do krzyża się idzie, po prawej stronie. Po prawej stronie tam, zaraz jak się wchodzi z tej ulicy. Tam kopali, ale już tylko szczątki. Szczątki. Tam nie są pochowani cali ludzie, tylko są szczątki. Były takie skrzynie zbite, drewniane, czy blachą obite były, to już nie pamiętam i później to kładli do tego i później tam pod tym krzyżem, to są. Jak by teraz chcieli dojść, to tam nie ma żadnych tego, tylko są szczątki ludzi. [...] Krzyże, to mój ojciec, to z nadleśnictwa to robili. Ale to było wszystko załatwiane z parafią.

K.Ch. wyraźnie podkreśliła, że szczątków było niewiele. Nie była też pewna, czy włożone były do czterech czy jednej skrzyni.

K.Ch.: Jakies tam ociupinki tylko. Co tam było wykopane. [...] Całego to nic nie było, żadnego. To było wszystko w skrzyni. W skrzyni, tak pamiętałam, że wrzucali to w żwirze takim, ten popiół, te kostki były zmieszane i oni Niemcy tam wykopywali, ale pod nadzorem, znaczy Polacy. Nasz Urząd Gminy i to wykopywali, i w jedną skrzynię, czy cztery skrzynie, już nie pamiętam, bo to dłuższy czas tak kopali. Ale, czy z boku jeszcze były jakies w ten czas, to nie powiem.

A.G.-S., która oglądała zdjęcia z pogrzebu w alejce z 1945 r. potwierdziła, że w tym miejscu zbierane były szczątki ofiar.

A.G.-S.: Tak, bo ja pamiętam, jak z mężem raz szłam [...] a tak zebrali te szczątki, tak. O tak, to, to znam to miejsce. Mąż mi pokazywał, tak.

Oglądając te same zdjęcia S.Ch. wspomniał, że oddolna inicjatywa postawienia krzyża w alejce z klonami spotkała się ze sprzeciwem miejscowych władz.

St.Ch.: [...] ojciec mój był sołtysem. I po wojnie nie chcieli, żeby takie rzeczy tutaj właśnie. Parafia zebrała pieniądze i był taki leśniczy Marchwicki, dał drewno na ten krzyż. To za to jeszcze naganę dostał. NKWD-ziści ścigali, kto to zrobił i tego. Przyjechał później ksiądz Zalewski. Oni może tam mają coś zapisane w parafii. Bo oni na tej uroczystości byli, oni prowadzili tu to. Najpierw to poświęcenie tego było i zakończenie. A komuniści potem zrobili jeden i drugi [przy wjeździe w 1970 r. i niedaleko pierwotnej mogiły stu straconych w Zgierz w 1982 r.], ale w tym co tu, tam są, to nikt nie leży tam. A tu [w alejce z klonami] są pochowani.[...] Po wojnie, tak, ale to te kości tylko.

Żaden z rozmówców nie rozpoznał nikogo na zdjęciach z uroczystego pogrzebu. K. i St.Ch. potwierdzili jednak, że w nim uczestniczyli:

K.Ch.: Tak, msza była odprawiana. Ja pamiętam jak pięknie śpiewali. [...] [Byliśmy] jako dzieci. [...] Wielkie zgromadzenie. To było tak dużo ludzi. [...] W lesie tam, gdzie ten krzyż jest. Nie tu, co teraz od frontu to jest postawione, tylko w lesie cała tablica, w lesie była. Bardzo dużo ludzi. [...] Tak, tak i to jest w tej ulicy. To było narodu kupę. W las i tak i tu, na tej drodze, co się wjeżdża. Zgromadzenie było bardzo duże. [...] Przecież to ile narodu było nawet z samego Lućmierz, tu, Rosanów, przesz wszystkich się znało ludzi.

St.Ch.: Pogrzeb był normalnie. Ja byłem [na uroczystości]. [...] Byliśmy, bo to po wojnie zaraz. Msza była odprawiona i przemówienia były.

MAGAZYN NA BRONĀ I TRAMWAJ W LESIE

Przed i w trakcie badań archeologicznych w latach 2012–2013 pojawiały się informacje o magazynach znajdujących się w lesie, w których Niemcy mieli pod koniec wojny ukrywać pokaźną ilość broni. Informacje te potwierdził St.Ch. Uważał on, że pozostałościami po tych magazynach są okopy, które do dziś można spotkać w lesie. Rozmówcy prawdopodobnie chodziło o antropogeniczne zagłębienia (okopy) na skrzyżowaniu duktów grotnickiego i biegnącego od strony leśniczówki (być może tożsamego z lokalizowaną w tym miejscu przez tego samego rozmówcę strzelnicą) oraz na północnej części drogi biegnącej od przystanku w Lućmierzu i przecinającej dukt grotnicki.

St.Ch.: Czterdziesty czwarty, czterdziesty, tak, czwarty, trzeci. No, bo tutaj, to też później, to były magazyny amunicji. Tutaj. [...] W Lućmierzu. Jeszcze były. [...] Oni bali się przed bombardowaniem widocznie. Dziesięć metrów, na dwadzieścia metrów takie, takie place były i tu był na sztych, na szerokość tego rów, żeby woda nie podeszła, to był taki rów wykopany gdzieś takiej głębokości [St.Ch. rozkłada ręce na szerokość około pół metra], a tu taki większy otwór, znaczy taki dół, że z jednej strony łączył się ten rów i z drugiej strony na każdym rogu był taki ten, że jak by woda, to ona musiała wejść tutaj do tego dołu, tak. A ten dół, to tak musiał mieć dwa metry sześcienne może. Nie więcej. Nie za głęboki. Ze dwa metry sześciennej powierzchni miał, ale był połączony z tym wykopem. To, to jeszcze dzisiaj takie rowki, to jeszcze byśmy znaleźli. [...] W lesie, przy tej głównej, tak. Jak tu palili, to tam dalej, przy tej głównej, było już tam za tym. Jeszcze taka poprzeczna jest, to tam były te rowy już dalej. Tam nawet jeszcze taki dół, bo tam była ich strażnica, okop taki wielki jest. Tylko, że tu pozarywane, rozebrane, to tam chyba była taka zbiorowa, co pilnowali wartownicy, co chodzili. Amunicja była. A to było, no, żebym nie skłamał, ale to było, jak nastąpił wybuch w Gałkówku. Co ten wybuch i to pewnie tu później przetransportowali. Ale zdążyli tę amunicję wszystką zabrać. Zanim Sowieci wkroczyli, to wszystko było wywiezione. [...] [magazyny] były zakryte taką papą.

Informacje o tramwaju łączą się z inną miejscową – wydawać by się mogło – legendą, zgodnie z którą w głąb lasu wiodły tory tramwajowe. Z wypowiedzi rozmówców wynika, że służyły one, prawdopodobnie latem i jesienią 1944 r., zarówno dowożeniu amunicji, jak i więźniów zaangażowanych w niszczenie mogił.

St.Ch.: Tory tramwajowe, to tylko były kawałek. [...] I nawet ludzi Niemcy to wozi-
li tymi tramwajami też.

K.Ch.: [Tory tramwajowe położone były] kawałek jak od tej głównej [...] wjeżdżał, to tę zasłonę odsunęły. Odsunięta była i jak tylko wjechał tramwaj, to z powrotem było zasunięte, ale kto to obsługiwał?

J.G.: To tak, to tu przywozili i tu przywozili tę amunicję, to były takie wagony tramwajowe. My to nazywali, że to bydłce, bo tutaj jak bydło przewozili, tylko u góry takie były małe okienka, a tutaj całe były i rozsuwane były tu, na bokach. Zbieżność szyn była taka sama, pasowało. I tu był ten wjazd do lasu. Ich tam wywozili. [...] No to takie normalne jak ten tramwaj, tylko zamiast szyb z boku, to dookoła było drewnem obite. No, takie jak bydłce, my nazywali je. Krowiarze, rozmaicie tam ludzie na to mówili. To takie były te wagony towarowe. I tam przywozili podobno tych więźniów i broń przywozili. Tu tą broń to widziałem – w takich koszykach. Taki kosz był, pleciony z takiej wikliny i w środek był taki pocisk gdzieś. I to było układane. Dookoła był taki rowek do wody odprowadzenia. A drzewa nie wycinali, żeby nie było widać z góry. To tą broń, to widziałem jak była w lesie i tam te mogiły widziałem, bo akurat wtedy, jak tam ten pomnik jest, wtedy te drzewa wieźlim. Innego tu wyjazdu nie było, tylko ten. I do Zgierza na sta-

cję kolejową tę drzewo żeśmy wozili. [...] Wjeżdżały i tego. A tu normalnie ludzi wozili. Tak jak ten pomnik stoi, to tak wjeżdżali tam, w tę stronę. A już jak daleko, to nie wiem.

W relacji A.G.-S. pojawia się informacja, że tory (rozebrane dopiero po wojnie) skręcały w dukt grotnicki od strony Ozorkowa, skąd przywożono więźniów do pracy w polu i lesie wagonami z zasłoniętymi oknami. Rozmówczyni łączy te informacje z porannymi egzekucjami, co trudno jednoznacznie zinterpretować: czy pod koniec wojny więźniowie pracujący w majątku lub w lesie przy wycince, ewentualnie przy niszczeniu mogli być także rozstrzeliwani czy też rozmówczyni w swej wypowiedzi połączyła wydarzenia z końca wojny z kilkoma lat wcześniej egzekucjami. Teren lasu (wykorzystywanego do celów zbrodniczych) otoczony miał być okopem. Zapewne towarzyszyło mu wspomiane w innych relacjach ogrodzenie, być może z drutu kolczastego.

A.G.-S.: Ludzie pracowali, musieli pracować na polu, blisko lasu. No to kopali ziemniaki jesienią czy sadzili, to widzieli tramwaj. Były szyny w głąb lasu i tam, gdzie ten pomnik jest. Szyny były i tam... [skręcały] [...] do lasu. Nie wiem do jakiego momentu. No, mąż wiedział, pokazywał mi. Później pozdejmowali to wszystko [...]. Już po wojnie. [...] Na początku były. Okopy nawet były wokół lasu. Tu, jak jezdnia jest [szosa nr 91], do końca. Od Rosanova, jak teraz Emilia to [...] okopy były, bardzo długo były. To taka pamiątka była po Niemcach. No i jechały pociągi tu z Ozorkowa, skręcały, i wagony tramwajowe pozamazywane, zamalowywane, deskami różnymi takimi. Siostra opowiadała męża, to francuscy nawet jeńcy jechali, bo po francusku mówili, wołali, kiwali do tych pracowników, co robili na polu, no i ludzie rzucali swoje śniadania, ale nie wolno było, bo wyzywali, grozili Niemcy, żeby nie podawać, żeby nie, ale ludzie jakoś tam ratowali ich. No co taki robotnik na polu może mieć? Kanapkę? Wjeżdżały i później, o 4 rano zawsze było rozstrzeliwanie.

PRZYDROŻNY GRÓB I KAPLICZKA

Po północnej stronie dukt grotnickiego, kilkadziesiąt metrów na zachód od duktu wiktorskiego, znajdował się do 2017 r. mały grób oznaczony drewnianym krzyżem (ryc. 13). Po przeciwnej stronie drogi rosła kilkudziesięcioletnia sosna z zawieszonym obrazkiem Matki Boskiej Częstochowskiej. Pod drzewem często zapalone były znicze. Po ekshumacji grobu (zob. niżej) i wycięciu tej części lasu w 2017 r. obrazek wraz z lampkami przeniesiono w pobliże wspomnianego okopu, który miał pełnić funkcję strzelnicy (ryc. 14).

A.G.-S.: Przechodziłam właśnie koło tego i jeszcze mówię do męża: patrz – lampka się pali. Zwróciłam na to uwagę. No zobacz – pali się lampka, mówię. Ktoś, mówię, musiał zginąć tu. Po drugiej stronie też jest [...] ten grób. No, ktoś musiał zginąć – mówię.



Ryc. 13. Las Łuźmierski. Mogiła nieznanego mężczyzny przy dukcie grotnickim.
Widok od południa; lato 2013 (fot. O. Ławrynowicz).

Ktoś jest tu pochowany. Mąż mi tak tłumaczył, ale nie wiem, naprawdę, tego nie wiem. St.Ch.: A to wszystko, to są, to są nie z czasów wojny. To powojenne są. [...] To dużo ludzi idzie i zapala. Bo tam też jest krzyż. To teraz tam pięknie, pięknie znicze ktoś palił i palił. To tam nic nie było, tylko ten znicz i Jezus jest przybity.

Grób wraz z kapliczką znalazł się w pasie powstającej drogi ekspresowej S14. Podczas archeologicznych badań sondażowych w 2015 r. odkryto tu jamę grobową, w której na głębokości 1,3 m znajdowały się ludzkie szczątki kostne jednego osobnika, spoczywające w układzie anatomicznym na wznak wzdłuż osi północno-wschodnio-południowo-zachodniej, z głową zwróconą w kierunku północno-wschodnim na prawym boku, ramionami zgiętymi w łokciach na zewnątrz i lekko ugiętą prawą nogą (ryc. 15). Podczas ekshumacji pochówku w 2017 r. podniesiono szkielet, przy którym odkryto jeden guzik, skorodowany metalowy przedmiot oraz fragmenty noszy składanych o konstrukcji drewnianej z metalowymi zawiasami.



Ryc. 14. Las Lućmierski. Obrazek Matki Boskiej Częstochowskiej oraz lamki przed okopem przy dukcie grotnickim. Widok od północy; lato 2013 (fot. O. Ławrynowicz).



Ryc. 15. Las Lućmierski. Mogiła nieznanego mężczyzny przy dukcie grotnickim w trakcie ekshumacji. Widok od południa; zima 2017 (koniec roku) (fot. W. Duda).

Mogiła jest tematem kilku opowieści. Zenon Olejniczak, miejscowy emerytowany leśniczy, w rozmowie niezarejestrowanej dyktafonem, wspominał, że w grobie spoczywać miały ofiary działań Urzędu Bezpieczeństwa z czasów powojennych lub pochowano tam radzieckiego żołnierza, który za próbę powstrzymania Sowietów przed grabieżami i gwałtami, został zamordowany. Interesującą relację przekazał Paweł Sobieszczyk, obecny leśniczy z Leśnictwa Zimna Woda, tuż przed odkryciem ciała w mogile jesienią 2016 r.⁵ Pewnego razu jadąc pociągiem usłyszał od starszego mężczyzny, że w mogile pochowany został kapelan oddziału partyzanckiego, postrzelony w trakcie potyczki z Niemcami. Partyzanci mieli go pochować na noszach podczas wycofywania się z terenu. Wzmianka o noszach, wobec odkrycia w jamie grobowej relikwii wymienionego w opowieści przedmiotu znacząco ją uprawdopodobnia. Domyślać się można, że ranny mężczyzna, którego próbowano przetransportować w bezpieczne miejsce, zmarł podczas wspomnianej ewakuacji.

⁵ Rozmowa przeprowadzona przez O. Ławrynowicza 3 grudnia 2016 r. Informacje te spisała J. Badji po rozmowie z P. Sobieszczykiem 23 stycznia 2017 r. (maszynopis dostępny w Instytucie Archeologii UŁ).

W tym kontekście niezwykle interesująca jest opinia St.Ch., który stwierdził, że po wojnie postawiono krzyż w okopie, gdzie pochowany był (w czasie wojny lub tuż po wojnie) jeden z pacjentów szpitala. Warto zauważyć, że na wschodnim przedłużeniu duktu grotnickiego, już w granicach Rosanowa, znajdował się do lat 90. XX w. mały szpital należący do Zakładów Przemysłu Barwników „BORUTA” w Zgierzu. Ośrodek istniał już przed wojną, kiedy pełnił funkcje sanatoryjne⁶.

St.Ch.: Ten krzyż, to tam był po wojnie. Ten krzyżyk i ten obrazek, to one po wojnie. [...] Tak, tak. Tam był grobek. [...] Znaleźli w okopie chyba. W okopie był człowiek wywieziony gdzieś ze szpitala i tam był pochowany [...] po wojnie.

Ten sam rozmówca w innym miejscu przekazał opowieść o młodym mężczyźnie, który miał się w powiesić wewnątrz wspomnianej, poniemieckiej budki strażniczej, znajdującej się przy głównym wjeździe do lasu.

St.Ch.: Po wojnie, ale jak dawno ona była wcześniej, to też nie powiem. Czy wrócił jakiś, czy to był człowiek inny, sobie znalazł tę budkę, powiesił się tam. Wiosna przyszła, no to cały, całą zimę jakby się gdzieś ukrywał i przyszedł i pod tym się wzięł powiesił. No, w tym posterunkowym tym, w tej budce. Ale kto to był, to policja tylko jakieś tam notatki co odnotowali, kto to, co to. Czy jakiś zbrodniarz był niemiecki i wrócił, i mówi, co tu zrobiłem. Młody człowiek, tak gdzieś koło czterdziestu lat. Jeszcze pamiętam przyszli policjanci, to wzięli nie zdjęli go tak, tylko bagnetem wzięł, szabłą, bagnetem! Wzięł, odciął pasek, bo na pasku wisiał.

Czy informację o pacjencie z pobliskiego szpitala znalezionym po wojnie w okopie i pochowanym w przydrożnym lesie można połączyć z opowieścią o powieszonym także po wojnie, młodym mężczyźnie w budce strażniczej? Sam rozmówca tych dwóch wątków nie łączył. Nie można się już go o to zapytać, gdyż zmarł w 2016 r. Odpowiedź twierdzącą zdaje się natomiast przynosić wynik ekspertyzy z zakresu antropologii fizycznej, w której wykazano, że pochowany mężczyzna w chwili śmierci miał 20–30 lat. Na podstawie czaszki szkieletu zaobserwowano, rozsunięte kości na linii przebiegającej skośnie wzdłuż szwu potyliczno-sutkowego, szczeliny chrząstkozrostu skalisto-potylicznego, złamanego kośćcozrostu klinowo-potylicznego i szwu klinowo-łuskowego. Tego typu uszkodzenie podstawy czaszki występuje w konsekwencji śmierci przez powieszenie, chociaż nie można wykluczyć tu także pośmiertnego zniekształcenia czaszki (Lorkiewicz 2017: 3).

⁶ Informacja od mgra Bogdana Kustosika z Muzeum Miasta Zgierza.

STOSUNEK DO BADAŃ ARCHEOLOGICZNYCH

W trakcie przeprowadzanych wywiadów etnograficznych rozmówcy proszeni byli o swój komentarz na temat procesu archeologicznych badań terenowych. Najczęściej o nich nie wiedzieli, co tłumaczyć należy stosunkowo dalekim od lasu miejscem zamieszkania oraz ograniczaną mobilnością osób w podeszłym już wieku. Niektóre wypowiedzi pokazują, że rozmówcy zdawali sobie sprawę z procesu przemijania, zaniku zbiorowej pamięci o miejscach, pojawianiu się w okolicy nowych mieszkańców, niezwiązanych z przeszłością Lasu Lućmierskiego. Przyznawali, że dopiero z czasem zaczęli bliżej interesować się przeszłością. Inni wskazywali, że od dziecka uczestniczyli w uroczystościach rocznicowych, że tragiczna historia Lasu Lućmierskiego jest w pewnym sensie ich historią.

St.Ch.: Proszę pani, to jest za późno już. [...] Młodzież nie wiedziała. Bo ja jak tam ich spotkam i tam spacerują, to ja mówię, żebyście wiedzieli, ile tu ludzi zginęło. No, ile tu ludzi, mówię, o widzicie, tu, mówię. [...] Młodzież to już się nie interesuje. [Starsi] poumierali. Ja mam osiemdziesiąt trzy. Ja miałem trzynaście lat, jak się zakończyło to wszystko, ta gehenna. Trzynaście lat. [...] Bo ci ludzie teraz, to są powojenni.

K.Ch.: No pewno, że powinno się robić. [...] przekazywać, żeby to było, żeby to wiedzieli o tym, że to takie coś się działo. A przecież jak się nic nie będzie robić, to nawet nikt nie będzie widział, że takie coś się odbywało. [...] Teraz już nawet z tego wieku, co my, to wszystko poumieralo.

Zygmunt Bryszewski (leśniczy w Nadleśnictwie Grotniki): [...] uważam, że zawsze się przyda coś wiedzieć na temat, co tu było. Chociaż jak byłem młodszy nie interesowałem się, bo nie miałem czasu. Teraz troszeczkę bardziej się tym interesuję i uważam, że to jednak powinno się odkrywać te tajemnice, co tam, czy rzeczywiście, kto był pochowany, ilu ludzi. No raczej, ja raczej jestem za tym. Jeżeli są takie możliwości, no wiadomo, że w tej chwili jest na pewno lepszy sprzęt. Można w jakiś sposób łatwiej do tego dotrzeć [...].

A.S.-G.: Bardzo często wspominam jadąc tramwajem. Ja już mam 82 lata – będę miała w maju, proszę pana. Wie pan, straszne rzeczy, proszę pana, były w tym lesie. Straszne. Żeśmy poszli, to się wszystko bujało. To się bujało, proszę pana, ta ziemia. Tam jeszcze dużo nieodkrytych jest. Tam jest dużo osób pochowanych proszę pana, że jeszcze o nich nie wiedzą. I nikt nie chce dojść do tego.

Przeprowadzane w 2014 r. wywiady etnograficzne pozwoliły, wobec niedostatku źródeł archiwalnych, wyjaśnić kilka konkretnych zagadnień, takich jak istnienie w Lesie Lućmierskim dodatkowej linii tramwajowej, magazynów

z bronią, okopów czy budki strażniczej przy głównym wjeździe do lasu. Interesujące są także informacje dotyczące lokalizacji jam grobowych przy alejce z klonami i dawnej polany przy drodze łączącej leśniczówkę z duktem grotnickim. Ważnym tropem są wspomnienia odnoszące się do losów osoby pochowanej w pojedynczym grobie przy dukcie grotnickim. Dla archeologa istotne jest również to, czego rozmówcy nie powiedzieli, np. że egzekucje odbywały się w innych częściach lasu. Dzięki temu ewentualne dalsze badania zawężić można do stosunkowo niewielkiego fragmentu lasu. Dla odtworzenia tragicznej przeszłości Lasu Lućmierskiego przydatne są relacje dotyczące akcji zacierania śladów zbrodni, zaangażowania w nie kolaborujących z Niemcami żołnierzy z terenu Związku Radzieckiego oraz jeńców radzieckich i być może francuskich (włoskich?). Pozyskanie tak dużego zasobu danych możliwe było dzięki dobremu doborowi rozmówców, a więc wcześniejszym działaniom pracowników Muzeum Miasta Zgierza.

Olgierd Ławrynowicz
Instytut Archeologii
Uniwersytet Łódzki
ul. Narutowicza 65
90–131 Łódź
e-mail: olgierd.lawrynowicz@uni.lodz.pl

Justyna Badji
Studentka etnologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Lindleya 3/5
90–131 Łódź
e-mail: badji.justyna@gmail.com

Maciej Majewski
Student etnologii Uniwersytetu Łódzkiego
ul. Lindleya 3/5
90–131 Łódź
e-mail: majewskimaciej92@gmail.com

BIBLIOGRAFIA

- David N., Kramer C. (2001), *Ethnoarchaeology in Action*, Cambridge University Press, Cambridge.
- Duda W., Golański A., Ławrynowicz O. (2016), *Badania w Lesie Lućmierskim. Najnowsze odkrycia śladów niemieckich zbrodni nazistowskich*, [w:] *Archaeologia et Pomerania. Studia ofiarowane prof. Tadeuszowi Grabarczykowi w 70. rocznicę urodzin i w 45-lecie pracy naukowo-dydaktycznej*, Instytut Archeologii UŁ, Łódź, s. 249–258.

- Kobyliński Z. (1981), *Badania etnoarcheologiczne a nomotetyzacja archeologii*, „Archeologia Polski”, t. 26, s. 7–47.
- Lorkiewicz W. (2017), *Analiza antropologiczna szczątków kostnych odkrytych na terenie Lasu Lućmierskiego koło Zgierza (woj. łódzkie)*, Łódź, maszynopis dostępny w Instytucie Archeologii UŁ.
- Ławrynowicz O. (2013a), *Archeologiczne weryfikacje miejsc pamięci w lasach zgierskich w latach 2011–2012*, „Prace i Materiały Muzeum Miasta Zgierza”, nr 8, s. 281–313.
- Ławrynowicz O. (2013b), *Czas po egzekucji. Z badań nad lokalizacją pochówku ofiar egzekucji w Zgierzu w Lesie Lućmierskim*, [w:] J. Wróbel (red.), „Dziś za jednego Niemca śmierć poniesie 50 Polaków”. *Materiały konferencji popularnonaukowej w Zgierzu, 20 III 2012 r.*, Oddziałowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytut Pamięci Narodowej, Łódź, s. 111–134.
- Ławrynowicz O. (2015a), *Odkrywanie warstw niepamięci. Poszukiwania miejsc pochówku ofiar publicznej egzekucji w Zgierzu (20 III 1942)*, [w:] *Miejsce po – miejsce bez. Konferencja zorganizowana przez Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, 9–11 kwietnia 2015 roku w ramach wydarzenia pamiętaj z nami*, Muzeum Miasta Krakowa, Kraków, s. 269–282.
- Ławrynowicz O. (2015b), *Niemieckie zbrodnie nazistowskie w lasach podlódzkich. Weryfikacje archeologiczne miejsc pamięci*, [w:] O. Ławrynowicz, J. Żelazko (red.), *Archeologia totalitaryzmu. Ślady represji 1939–1956*, Oddziałowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Archeologii UŁ, Łódź, s. 65–94.
- Ławrynowicz O. (2016), *Metodyka diagnozy archeologicznej*, [w:] A.P. Wejland, O. Ławrynowicz (red.), *Miejsca pamięci i miejsca zapomnienia. Interdyscyplinarne badania na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Raport z badań*, t. 1, *Wprowadzenie metodologiczne*, Instytut Archeologii UŁ, Łódź, s. 59–89.
- Ławrynowicz O. (w druku), *Niemieckie zbrodnie nazistowskie w lasach podlódzkich. Perspektywa archeologiczna*.
- Ossowski A. (2011), *Represje niemieckie wobec polskich elit miasta Łodzi (wrzesień–grudzień 1939 r.)*, [w:] T. Toborek, P. Weingertner (red.), *Łódź w 1939 roku. Studia i szkice*, Oddziałowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytut Pamięci Narodowej, Łódź, s. 273–275.
- Piechota Z. (1992), *Eksterminacja inteligencji Łodzi i okręgu łódzkiego (1939–1940), w materiałach śledztwa Okręgowej Komisji BZH w Łodzi*, [w:] A. Galiński, M. Budziarek (red.), *Eksterminacja inteligencji Łodzi i okręgu łódzkiego 1939–1940*, Oddziałowa Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu w Łodzi – Instytut Pamięci Narodowej, Łódź, s. 11–26.
- Rapalski S. (b.d.), *Okupacja Ziemi Łódzkiej*, maszynopis dostępny w AIPN Łd, OKŁ, Ds. 55/67, t. 3, k. 95–102.
- Trębacz M. (2013), *Stanisław Rapalski (1891–1979). Społecznik, samorządowiec, socjalista*, [w:] G. Romanowski, M. Kieruzel (red.), *Bohaterowie trudnych czasów*, Biblioteka „Kroniki Miasta Łodzi”, t. 10, Łódź, s. 46–55.

- Twardy J, Forsyś J. (2016), *Charakterystyka wybranych elementów środowiska geograficznego stanowiska i jego najbliższego otoczenia*, [w:] A. Golański (red.), *Las Lućmierski. Opracowanie badań archeologicznych, wykonanych w związku z planowaną budową drogi ekspresowej S14 – zachodniej obwodnicy*, Łódź, maszynopis dostępny w Instytucie Archeologii UŁ, s. 5–17.
- Wardzyńska M. (2009), *Był rok 1939. Operacja niemieckiej policji bezpieczeństwa w Polsce Intelligenzaktion*, Komisja Badania Zbrodni Przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytut Pamięci Narodowej, Warszawa.

Źródła internetowe

Portal Mapster: igrek.amzp.pl/WIG25_P41_S29_D (dostęp: 1.08.2015).

SUMMARY

THE NAZI GERMAN CRIMES IN THE FOREST OF LUĆMIERZ IN THE LIGHT OF ETHNOARCHAEOLOGICAL RESEARCH

For several years, regular archaeological excavations have been conducted in the Forest of Lućmierz near Zgierz in Central Poland. They focused on searching for the collective graves of hundreds Poles executed by Nazi Germans in Zgierz in 1942, and the location and exhumation of the contents of burial graves from 1939–1940, in which the remains of victims of the German Intelligenzaktion were originally hidden. In both cases, the main difficulty for the researchers was the fact that the Germans carried out actions to erase the traces of the crime, consisting in the cremation of the remains of the victims extracted from the grave. Unclear information regarding exhumations, which was provided by the new Polish administration in the spring of 1945, did not facilitate the research either. The archival inquiry and archaeological research did not answer all the questions. Therefore, in 2014, some ethnographic interviews with the residents of the towns located around the Forest of Lućmierz were carried out. The article cites extensive fragments of the interlocutors' statements, which have been commented on from the point of view of the needs of the archaeological research.